Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Rok III. Kraków, dnia 15 maja 1927 r. Nr 10.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 30 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

Prenum. kwart. 2 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

W trosce o przyszłość.

(W rocznicę wypadków majowych).

Mija pierwsza rocznica od krwawych wypadków majowych. Nie ulega wątpliwości, że walki te, zroszone obficie krwią bratnią, były ciosem dla praworządności. Lecz prawda każe przyznać, że ówczesna praworządność była w wielu wypadkach nieprawarządną, gdyż przez szereg lat wykazywała tendencje dla państwa zgubne, gdyż sejmowładztwo, mimo pozorów praworządności, pogrążało nas w coraz to większą anarchję.

Dziś, oceniając po całorocznej obserwacji ówczesne wypadki, dochodzi się do przekonania, że marszałek Piłsudski dlatego chwycił za broń, by przeciwstawić się „praworządnej nieprawarządności" w interesie nie własnym, ale „pro publico bono".

I to usprawiedliwia postać autora zamachu wobec potomnych, poza ulegalizowaniem skutków zamachu przez Sejm i Senat.

Najważniejszem dziś, w pierwszą rocznicę, jest dla nas zagadnienie, czy zamach ten wyszedł Państwu jako takiemu na korzyść, czy Polska dzisiejsza jest silniejszą, czy też słabszą, aniżeli była przed rokiem.

Nie ulega chyba wątpliwości, że zaufanie zagranicy w stosunku do naszego państwa wzrosło, że gospodarczo dźwignęliśmy się znacznie przez zrównoważenie budżetu i ustalenie waluty, że zgubne w swych skutkach partyjnictwo przycichło, a szkodliwa dla państwa sejmokracja osłabła, oraz że Konstytucja została uszanowaną, doznawszy korzystnych poprawek.

Pod tym względem jest lepiej.

Ale nie można zamykać oczu na błędy i grzechy nowego regime'u. Rozrachunki pomajowe trwają zbyt długo. Decyzje, pochodzące z otoczenia marszałka, noszą cechy nieodpowiedzialności, braku przemyślenia i braku rycerskości wobec dawnych przeciwników (trzymanie przez rok generałów w więzieniu bez wyroku).

Wszystko to jednak jest jeszcze drobnostką wobec zagadnienia, co będzie dalej? Jak się ułożą stosunki w przyszłości? Co należy uczynić, by kraju w przyszłości nie narażać na zamieszki i dalsze próby zamachu? Każdoczesne rządy dyktatorskie noszą cechy krótkotrwałości; kończą się zwykle z usunięciem się swego twórcy.

Wypadki takie znane nam są z dziejów. Tak było w Anglji za czasów Oliwera Cromwella, który dokonał operacji na parlamencie i rządził przy pomocy wojska. Był on niezawodnie jednym z najznakomitszych władców Anglji, którą doprowadził do nadzwyczajnego rozkwitu, znaczenia i potęgi. Lecz po śmierci Cromwella, mimo że następcą naznaczył syna swego Ryszarda, zapanowała anarchja, a zebrany nowy parlament z uniesieniem i zapałem uchwalił wrócić do dawnej przedzamachowej formy rządu. Podobne przejście w naszem państwie byłoby ze względów na położenie polityczne i wrogie usposobienie sąsiadów bardzo niebezpieczne.

Mamy jednak głęboką wiarę, że marszałek Piłsudski, który życiem swem dowiódł, że trud i znój składa na ołtarzu Ojczyzny, w głębi sumienia swego rozważył, jak ma ugruntować przyszłą formę rządu, by państwo, dla którego tyle poniósł ofiar i nie szczędził krwi, ugruntować silnie i zabezpieczyć przed ewentualnemi wstrząśnieniami.

Z wiarą, że tak będzie, kończymy rozważania nasze słowami modlitwy, zawartemi w znanym rozkazie dziennym do wojsk: „Niech Bóg grzechy litościwie nam odpuści i rękę karzącą odwróci".

Po ciernistej drodze.

Żyjemy w czasach demokratycznych, które miały uszczęśliwić ludzkość zniesieniem wszelkich przywilejów, zatarciem różnic stanowych i zrównaniem wszystkich wobec prawa. Tak przynajmniej głoszą triumfalnie hasła, wypisane na sztandarze demokracji.

A jednak życie wykazuje, że mimo głoszonych haseł, że mimo uchwalonych na tej zasadzie Konstytucji, niema równości stanów, niema sprawiedliwości społecznej, niema bezwzględnej sprawiedliwości wobec prawa. Życie wykazało, że w czasach demokratycznych silniejsi, łamiąc hasła sprawiedliwości, stwarzają prawa dogodne dla siebie, z widoczną krzywdą słabszych. Dowód mamy w uchwałach Sejmu demokratycznej Polski, gdzie pewne grupy chłopów i robotników, stwarzając dla siebie dogodne warunki, pragnąc uczynić Polskę chłopską i robotniczą, zgotowali dla reszty społeczeństwa, a w szczególności dla warstw inteligencji, warunki zaprawione goryczą, poczuciem krzywdy, pogwałceniem najprymitywniejszego poczucia sprawiedliwości.

A stan ten trwa od szeregu lat. Zmieniają się gabinety. Zmieniają się osoby i programy Rządów. Padają coraz to nowe hasła pod adresem najbardziej upośledzonych, ale nic się nie zmienia na lepsze. Urzędnicy, jak cierpieli nędzę, tak cierpią ją dalej. Jak za dawnych czasów rzucano obietnice, taksamo dzieje się to i teraz. Ciernistą drogą kroczyliśmy od lat szeregu, ponosiliśmy z zaciśniętemi zębami coraz to nowe ofiary nie dlatego, że nas mamiono i oszukiwano nadzieją poprawy, ale dlatego, że tak kazało nam czynić sumienie narodowe.

My, najbardziej upośledzeni, najbardziej krzywdzeni, naszemi ofiarami, naszą krwawicą, oszczędnościami na naszych głodowych poborach uratowaliśmy złotego od załamania. A tymczasem inni nie płacili podatków gruntowych, tuczyli się na synekurach, rozszarpywali w bezczelny sposób dobro publiczne, kupowali majątki, lokowali kapitały zagranicą i popełniali cały szereg nadużyć, za które powinna ich spotkać nie nagroda, nie przywilej, ale kryminał.

Tymczasem wśród rzesz urzędniczych, które wytrwały na swojem stanowisku, pod wpływem ustawicznych krzywd, dokonuje się w olbrzymiej większości przeistoczenie, przemiana, przed którą musimy ostrzec Rząd i społeczeństwo.

Wszystko musi mieć swój koniec. Każda rzecz zła musi się zemścić.

Ostrzec musimy, by ocknienie nie przyszło za późno. Nędza jest złym doradcą, tak pod względem moralnym, jak i politycznym, zwłaszcza kiedy wytrzymałość nerwów staje się z dnia na dzień słabszą i niezdolną do stawienia oporu pokusom.

Pod względem politycznym wiemy, że nędza pchnęła urzędników francuskich w ramiona amsterdamskiej międzynarodówki. Rząd błąd swój zobaczył ponie wczasie. To samo dzieje się u nas. Rząd przeciąga strunę możliwej odporności i wytrzymałości u rzesz urzędniczych.

Do Rządu obecnego odniosły się sfery urzędnicze z zaufaniem, oczekując poprawy stosunków i sprawiedliwości, na którą próżno od lat szeregu czekano.

Dziś to zaufanie słabnie, od czasu kiedy **p. Wicepremjer przyrzekł załatwić od kwietnia** nędzny **dodatek na mieszkanie i do dnia dzisiejszego tego nie załatwił.** Mieszkania podrożały, drożyzna rośnie, a ze strony Rządu niema ani śladu zdecydowanego kroku. Ta zapowiedź podwyżki nic nie pomoże. Bo jeżeli czynniki decydujące zwlekają z marnym kilku-

złotowym dodatkiem za mieszkanie i odkładają z miesiąca na miesiąc, byle odwlec, to nie uwierzymy, by podwyżka znaczniejsza miała nastąpić w rzeczywistości już od lipca.

Nie chcemy dziś jeszcze w chwili toczących się rokowań o pożyczkę podnosić alarmu, by nie zaszkodzić sprawie publicznej... Ale to musimy oświadczyć, że w masach urzędniczych wre, że ciernista droga musi się skończyć, że dalej już czekać nie będą, że łudzić się zapowiedziami nie dadzą i że gotują się do energiczniejszego sposobu obrony swoich praw do życia, niż to miało miejsce dotychczas.

Sądzimy jednak, że czynniki miarodajne, świadome odpowiedzialności, jaka na nich ciąży, nie dopuszczą do tego, by w Polsce rozegrały się rzeczy podobne, jak to miało miejsce we Francji i dadzą dowód swojej dobrej woli przez zapobieżenie szerzącej się nędzy, niezadowoleniu i wzburzeniu.

Prawdzic.

Karność społeczna.

Podstawowym warunkiem prawidłowego życia społeczno-państwowego jest karność i posłuszeństwo, t. j. poddawanie się nakazom prawowitej władzy i postanowieniom prawa, które po wszystkie czasy było obok religji jedną z najważniejszych podwalin istnienia każdego państwa.

Różne okoliczności, a przedewszystkiem położenie geograficzne, nie wzmocniły w nas więzi społecznej i nie wytworzyły pożądanej karności. Powiada Ochorowicz („Pierwiastki charakteru narodowego“), że pierwotnie Słowianie, rozrzuceni na wielkiej przestrzeni z powodu nieprzebytych bagien i lasów, przyzwyczaili się do życia w rozprószeniu. Wpłynęło to na brak łączności plemiennej. Jeden z kronikarzy (Mauritius) zapisał o Słowianach znamienne słowa: **„Niczyich rozkazów nie słuchają, a między sobą ciągle się swarzą i nienawidzą“.**

Brak łączności plemiennej, swary, nieumiejętność wytworzenia nad sobą silnej władzy i poddania się jej nakazom, byłyby przyczyną wytępienia i zalewu Słowiańszczyzny zachodniej przez żywioł germański, a drogą schedy przeszły i na Polaków. Wiadomo z dziejów, że nie odznaczaliśmy się w przeszłości ani zbytkiem poszanowania prawa, ani posłuszeństwem dla władzy. W okresie zaś niewoli utrwalił się w nas ten rys, albowiem obchodzenie przepisów i ustaw państw zaborczych było smutną koniecznością i miało na celu obronę zagrożonych dóbr narodowych przed wrogiemi zamachami zaborców.

Stąd to pochodzi, że nieposłuszeństwo i niekarność weszły nam niemal w krew, a **pierwszy odruch polskiego obywatela na dotykające go niemile prawo lub zarządzenie wyraża się zwykle w rozważaniu i wysiłkach: jakby je można zmienić lub obejść.** Jest to objaw bardzo groźny, który należy tępić, jeśli chcemy, aby w naszem państwie zapanowały stosunki praworządne.

Tasama niekarność, która przejawia się wobec państwa, panuje również w społecznych zbiorowiskach, jak stronnictwa, towarzystwa, spółki i t. p. W tej niekarności mają swe źródło owe nagminne już w nas „rozłamy“ wszelkiego rodzaju, prowadzące do rozproszkowania naszego życia na niezliczoną ilość stronnictw, towarzystw i przedsiębiorstw, które z powodu małej ilości członków i szczupłości zasobów nie mogą stworzyć nic wielkiego, ani trwałego. Prowadząc suchotniczy żywot, stanowią wymowny dowód, jak **lotnym jesteśmy piaskiem, z powodu braku karności trudnym do ujęcia w organizacyjną więź społecznego życia.**

Lecz ani naród, ani państwo nie tworzyłyby spoistej i trwałej budowli, gdyby opierały się one jedynie na ślepym posłuchu i zewnętrznej karności obywateli. Przykłady, zaczerpnięte z dziejów, uczą, że mechaniczny przymus, wywierany na obywateli, sprowadza po pewnym czasie (zwłaszcza w chwilach przełomowych) tem większe odprężenie, z im większą siłą działał. Bytować pod zewnętrznym przymusem nie umie zwłaszcza nasze społeczeństwo, odznaczające się żywiołowem wprost umiłowaniem wolności, co doprowadziło aż do szkodliwej w skutkach zasady wymagania jednomyślności w uchwałach dawnego Sejmu i do znanych z historji aktów swawoli. Przeto nie odstępując zasadniczo od żądania karnego posłuchu prawom i władzy ze strony obywateli, należy równocześnie odwoływać się do lepszych pierwiastków ich dusz, pobudzać je do uzewnętrzniania się w dobrych uczynkach obywatelskich i doprowadzić do tego, by prawidłowy stosunek obywatela do władz i obowiązujących ustaw był aktem jego dobrej woli i wewnętrznego przekonania, że takie właśnie postępowanie jest korzystne nietylko dla otoczenia, lecz także dla niego samego.

Prawdziwa bowiem wolność polega na tem, by czynić tylko to, co nie ogranicza wolności cudzej.

F. Przyjemski.

Zgubne podziały.

Pewne właściwości, które muszą tkwić w wojsku, jak karność, porządek i posłuszeństwo, rycerskość, duma żołnierska i poświęcenie się, radość i ochota bojowa, wytrzymałość na trudy wojenne, uporczywość i zawziętość w boju, a przedewszystkiem bezgraniczna miłość ojczyzny wraz z wolą niezłomną, by każdej chwili życie swe złożyć w ofierze za ojczyznę — właściwości te — stanowią tężyznę moralną wojska, zwaną w strategji także elementem moralnym wojska. Chociaż elementu tego, w przeciwieństwie do innych elementów materjalnych, nie można ani w cyfrach określić, ani też w innych wymiarach matematycznych uzmysłowić, to jednak odgrywa on w wojnie rolę tak ogromną, iż według słów Napoleona, zwycięstwo nad nieprzyjacielem zależne jest w trzech czwartych częściach od elementu moralnego wojska.

Korpus oficerski, jako kościec i podstawowa część wojska, jest na zewnątrz głównym i jedynym reprezentantem tężyzny moralnej wojska i już z tej samej przyczyny wymaga nadzwyczajnej opieki ze strony państwa, oraz nadzwyczajnych względów ze strony całego społeczeństwa. Bezwzględna więc jedność i jak najszczersze braterstwo w zespole oficerskim, jako wskaźniki tkwiącej w nim tężyzny moralnej, a zarazem jako rękojmia tej tężyzny, muszą być przez wszystkich oficerów z nadzwyczajną pieczołowitością pielęgnowane, wszelkie zaś poczynania, wykraczające przeciwko jedności i braterstwu, powinny być już w samym zarodku stłumione. Ponieważ takie, czy inne podziały oficerów na lepszą i gorszą kategorję lub na wyłącznie zasłużonych i na wyłącznie nieposiadających żadnych zasług wobec państwa i narodu, a tem samem na uprawnionych i na nieuprawnionych do piastowania pewnych stanowisk i godności wojskowych, wykraczają w zespole oficerskim przeciwko zasadom jedności i braterstwa, a nawet wstrząsają ich podstawami, przeto we wszystkich armjach europejskich — od chwili wprowadzenia ustrojów demokratycznych w dotyczących państwach — zerwano bezpowrotnie z powyżej wspomnianemi podziałami. Pozostawiono tamże jedynie tym oficerom otwartą drogę w karjerze wojskowej, którzy swą nauką i wiedzą, swą pracą i swą przydatnością służbową udowodnią swe nadzwyczajne talenty.

W zmartwychwstałej Polsce kierowaliśmy się nieco odmiennemi poglądami, wobec czego już w samem zaraniu wyeliminowaliśmy z korpusu oficerskiego zasadę bezwzględnej jedności i jak najszczerszego braterstwa, a natomiast uznaliśmy podziały oficerów przedewszystkiem na więcej uprawnionych wobec ojczyzny i na mniej uprawnionych za wskazane i nawet za bardzo pożyteczne. Idea ta znalazła swój wyraz w ustawie sejmowej o ustaleniu starszeństwa i nadaniu stopni oficerskich w wojsku polskiem z dnia 2 sierpnia 1919 r., w myśl której to ustawy nasz korpus oficerski — rzekomo dla celów weryfikacyjnych — został podzielony na następujące dwie grupy główne.

Pierwsza grupa — więcej uprzywilejowana — obejmowała oficerów: byłych Legjonów polskich, polskiego korpusu posiłkowego, korpusów wschodnich, armji Hallera i innych polskich formacyj, jak wojsk polskich we Francji i Włoszech, dywizji generała Żeligowskiego, formacyj polskich na Syberji, na Murmaniu i w Finlandji, a wreszcie oficerów pochodzących z Polskiej Organizacji Wojskowej. Do drugiej grupy — mniej uprzywilejowanych — zostali zaliczeni wszyscy inni oficerowie, pochodzący z byłych armij: austrjackiej, rosyjskiej i niemieckiej. W pierwszej grupie na czoło uprzywilejowanych zostali wysunięci oficerowie byłych Legjonów polskich, oraz Polskiej Organizacji Wojskowej, jako wobec ojczyzny najwięcej zasłużeni, z drugiej zaś grupy w drodze ustawowych zwolnień zostali wyeliminowani — z nielicznemi wyjątkami — wszyscy starsi oficerowie, jako że nie położyli żadnych zasług względem ojczyzny, mimo, że ich jedynem hasłem było: „Ojczyźnie służ, ale się nią nie wysługuj“.

Dokładny przebieg dopiero co wspomnianych podziałów jest ogólnie znany i może być obecnie pominięty. Nie mogą być pominięte jedynie skutki tych podziałów, albowiem pozostawiły one po sobie w jedności i braterstwie naszych oficerów rysy tak głębokie, iż bez nadzwyczajnych środków zaradczych zasklepią się one dopiero wtenczas, gdy nas, którzy dzisiaj jesteśmy, już nie będzie.

Kraków, dnia 11 maja 1927 r.

Stanisław Springwald,
gen. dyw. w st. spocz.

Chleb drożeje.

Ceny chleba idą w górę. W Krakowie co kilka dni piekarze zgłaszają się do Magistratu z żądaniem zatwierdzenia podwyżki ceny chleba o kilka groszy na kilogramie, a Magistrat z pośpiechem, godnym lepszej sprawy, podwyżkę tę legalizuje. To samo dzieje się gdzieindziej. Przyczyną tego jest rosnąca wciąż cena żyta.

Można to nazwać paradoksem, że w kraju nawskroś rolniczym, który w r. 1926 przy średnich urodzajach wyprodukował 5 miljonów tonn żyta i miał go dotąd około 100.000 tonn na wywóz, zboże drożeje na wczesną wiosnę, gdy nie może być jeszcze mowy o konsumowaniu ostatków zeszłorocznego plonu. Co dziwniejsze, mając dla siebie aż nadto zboża, od kilku już miesięcy sprowadzamy go z zagranicy. Sprowadziliśmy go już niemal w połowie tej ilości, która została wywieziona. Czem wytłumaczyć ten kontredans zboża krajowego z zagranicznem, tę dziwną wymianę tego samego towaru? Czem wreszcie tłumaczyć dziwne praktyki naszych rolników, którzy dopiero w ostatnich miesiącach pozbywają się zapasów zboża, pochodzącego jeszcze z r. 1925? Czyżby to była reminiscencja tych dobrych czasów, gdy ukrywało się zboże w tajnych magazynach, by je w stosownej chwili puścić na pasek?

Te wszystkie fakty wynikają z komunikatu Ministerstwa Rolnictwa, ogłoszonego w tych dniach w celu obrony przed zarzutami, podnoszonemi ze strony kół spożywców przeciw

eksportowej polityce rządu, która, zdaniem tych kół, wywołała dzisiejszą drożyznę zboża.

Gdyby istotnie tak było, iż dotychczasowy eksport naszego zboża zagranicę nie odegrał żadnej roli w kwestji wyżywienia kraju, to w każdym razie nie wiemy, dlaczego wogóle dopuszczono do wywozu choćby niewielkiej ilości zboża, skoro go brakło dla nas samych w tym stopniu, że je musimy, i to już od kilku miesięcy, sprowadzać. Mówi się, że czyni się to dla popierania produkcji rolniczej, oraz dla utrzymania czynnego bilansu wywozowego. Tak jeden, jak i drugi argument traci na sile wobec faktu, że w kraju zaczyna być źle, zresztą rolnictwo nasze, wobec przewidywanego braku zboża, miało wewnątrz kraju wyborną dla siebie konjunkturę handlową, nie potrzebując jej szukać za granicą, a bilans, o ile zyskał na wywozie, o tyle straci na przywozie. Polityka Ministerstwa Rolnictwa była tedy pozbawiona logiki i zapobiegliwości. Skutki jej ponosimy teraz w postaci drożenia chleba w raptownem tempie. A za chlebem idzie oczywiście wszystko inne.

Rząd rozpoczął ostatnimi dniami „walkę“ z tą drożyzną. O ile wiemy, zastosowano „wypróbowane“ już za dawnych czasów środki tej walki, jak np. nakaz wysokoprocentowego wymiału, czyli pogorszenie jakości chleba. Jakiekolwiek jednak będą te, tłumiące drożyznę środki, niewiele można się po nich spodziewać, gdyż wzbierająca, powszechna drożyzna ma siłę żywiołu. Jest to, jak wezbrana Missisipi, której nie ujarzmią sypane gorączkowo miljony worów piasku.

Nakazem zapobiegliwości była przedewszystkiem wielka ostrożność w obliczu zbiorów żniwa w r. 1926, oraz cyfry zapotrzebowania wewnętrznego na cele konsumcji i zasiewów. Dopiero ostrożnie obliczona różnica tych cyfr dałaby w przybliżeniu miarę naszej zdolności wywozowej. W obliczeniach ministerjalnych popełniono najwidoczniej błędy.

Pozatem Rząd mógł jeszcze w jesieni ubiegłego roku zakontraktować za pośrednictwem banków państwowych większe ilości zboża u rolników z terminem dostawy na wiosnę. Zatem bez żadnego ryzyka można było w czasie przednówkowym zastosować najlepszy regulator drożyzny, nie sprowadzając w postaci zagranicznego zboża czynnika konkurencyjnego dla zboża rodzimego. Tym sposobem Rząd czyniąc zadość interesom szarokich mas konsumentów, nie ściągnąłby na siebie zarzutów, że zastosowuje środki, skierowane przeciw agrarnym interesom kraju. **L.**

„Czasowcom“ w odpowiedzi.

Powszechne oburzenie w szerokich sferach urzędniczych wywołał artykuł, zamieszczony w „Czasie“ p. t. **„Podburzanie urzędników“.** Dał temu wyraz również zjazd urzędniczy w Katowicach, potępiając wspomniany artykuł i jego autora.

Słowa potępienia są słuszne dlatego, że organ ludzi tych, dobrze się mających, mieszkających w pałacach, posiadających automobile, konie cugowe, karety i t. p., dyktuje, jak to Rząd ma przyjść z pomocą urzędnikom, mieszkającym formalnie po norach, w nędznych dziurach, cierpiącym niedostatek, nie mogącym przyjść z pomocą chorym dzieciom, zagrożonym gruźlicą, patrzącym na ich powolne dogasanie.

Oto znaleźli się opiekunowie z pod znaku „jasnych panów“, średniowiecznych feudałów, lekceważących pracującą inteligencję, gardzących chłopem, nazywając go „bydełkiem“, wołając: co, — Rząd mówi o 25-procentowej podwyżce? Ależ tego nie wytrzyma budżet, to jest niemożliwe ze względów gospodarczych. Rząd może dać w lipcu najwyżej 10%, no i dodatek na mieszkanie (wyniesie to zaledwie parę zł. — przyp. Red.).

Zaprawdę, wprost trudno znaleźć odpowiednich słów, by nie przekraczając form kulturalnych, napiętnować tendencję tych dogorywających, zresztą zdegenerowanych feudałów, którzy sądzą, że sami mogą bez pracy i zasług, żyć w luksusie, przegrywać dziesiątki tysięcy dolarów w karty, spędzać większość życia na flirtach i romansach, a nie znając, co znój pracy, wysiłek, trud ciężkiego życia, chcą dyktować, jak ma się poprawić dolę nędzarzy, który w pocie czoła, w niedostatkach i zimnie pracować muszą na wzór niewolnika.

Czyście wy, ludzie syci i strojnie ubrani, zeszli kiedy ze swoich salonów i zaglądnęli do wilgotnej nory nędzarza? Czy po sutym obiedzie i deserach skosztowaliście kiedy strawy ze stołu urzędniczego? Czy po powrocie z balów, czy dancingów zaglądnęliście kiedy do chorego dziecięcia, dogorywającego w niedostatku na gruźlicę?

Jakiem prawem zabieracie głos przeciw ulżeniu doli tych, których od szeregu lat gnębi niedostatek, zimno, głód i choroby? Jakiem prawem garść ludzi, wyhodowanych na samolubstwie, na wiekowem gnębieniu innych, na urojonych przywilejach, które dzisiejsze życie słusznie przekreśliło, śmie występować przeciw warstwom urzędniczym, które w pracy zdobywały patenty naukowe, które życie swe oddały na służbę publiczną?

Skąd przychodzą ludzie z pustką w głowie i pychą w sercu, wpływać na losy tych, którzy kroczą ciernistą drogą żywota?

Nie oburzenie, ale gniew wywołać muszą tego rodzaju pretensjonalne głosy typowych nieuków, bawidamków, rycerzy od damskiego frontu, którzy śmią zabierać głos w sprawach, na których się nie znają, do których nie mają prawa.

Nie zajmujcie się nami, kiedy was o to nie prosimy, byśmy nie zajęli się wami i nie przypomnieli wam, czem byliście i czem jesteście.

Osa.

Zacznijmy wreszcie budować!

Nigdzie chyba na świecie klęska mieszkaniowa nie wystąpiła tak groźnie, jak u nas. Trudności mieszkaniowe zachodzą wprawdzie i w niektórych innych państwach, lecz nie w tym stopniu, jak u nas.

W Paryżu zarejestrowano 70.000 zgłoszeń o przydział mieszkania, a gdy rocznie przybywa tam około tysiąca mieszkań. Zgłaszający się obecnie musieliby czekać na mieszkanie 70 lat. A ileż lat trzebaby czekać u nas na mieszkanie nb. „bez odstępnego“?

W Czechosłowacji kwestję mieszkaniową rozwiązano nader szczęśliwie. Rząd od pierwszej chwili ocenił ważność tego problemu i zajął się energicznie popieraniem budowy mieszkań. Powstały tam w większych miastach całe dzielnice, zarządzone wzorowo, zabudowane systemem willowym. Wille budowane po dwie wspólnie, jednopiętrowe z ogródkami, przedstawiają miły obraz dla oka a dla mieszkań-

2

Matka Amilkara Siewierskiego.

Plan wypadu był wiadomy. Kompanja, podzielona na plutony, miała podejść potrójną tyraljerą pod zasieki ukraińskie i — walić. Nie było to takie proste, jakby się zdawało, gdyż po drodze pierwsza linja mogła zdybać patrol nieprzyjacielski, a wtedy ukraińcy zostaliby zaalarmowani strzałami i kompanję wyciąłby w pień byle jaki karabin maszynowy.

Pierwsza tyraljera ruszyła w rozwiniętym szyku na przestrzeni pięćdziesięciu metrów. Las utrudniał szersze rozwinięcie, ale równocześnie był doskonałą zasłoną. Amilkar znajdował się tu na lewem skrzydle, na samym prawie skraju zagajnika.

Otoczyła go głęboka noc i cisza. Szumiały nad nim w górze gałęzie, a za każdym powiewem wiatru spadała z nich rosa. Rosło w nim zdenerwowanie.

Był to pochód duchów, niosących pioruny. Cienie z przywartemi do boku karabinami skradały się obok niego od pnia do pnia, przystając za każdym krokiem i za lada szelestem gałązki. Amilkar czuł, że w tym lesie łomocze jedno serce w stu piersiach.

Deszcz przestał padać.

— Jezusss — usłyszał nagle za sobą drżący szept. Był to kapral Kubik, któremu zaplątały się w rzemienie łopatki polowej ostrza nożyc do przecinania drutów kolczastych. Mozolił się nad ich wydobyciem.

— Amen! — dokończył bezwiednie Amilkar, a chór lasu powtórzył nad nim to samo. Przed chłopcem rozpostarła się nagle pustka, jak wieczność nieskończona. Zagrała mu w żyłach krew i zapłonęły ręce. Jedynem jego pragnieniem w tej głuszy przejmującej było stłumić w sobie tętno serca i ból denerwującego oczekiwania. Wśród tego zapominał powoli o matce, o domu w winnych latoroślach, o ludziach i własnem człowieczeństwie. Stał się małym, śmiesznym manekinem, który czekał jedynie na pociśnięcie sprężyny. Przemienił się cały w słuch. Czekał i tęsknił do słowa komendy. Szedł powoli, omijając drzewa, krzaki, rowy i pagórki, za każdym krokiem szacując pod nogami wyboistość gruntu. Odezwała się w nim krew przodków Siewierskich, nieustraszonych rycerzy Rzeczypospolitej. Amilkar był tak młody, że trudno go było ganić w tej chwili za naiwność tego porównania, które mu przyszło do głowy.

W ciągu tego czasu można było zajść na dno samego piekła, a cóż dopiero przebyć niespełna kilometr. Zdziwił się Amilkar, gdy naraz zdaleka zalśnił przed nim rząd zasiek nieprzyjacielskich. Zmroziła go rzeczywistość.

Nie trwało to długo.

Nie upłynęło bowiem kilka sekund, gdy wtem powietrze rozdarł głośny krzyk. Ognisty ryk palby, jak żagiew czerwona przeszył półmrok i wżarł się do głębi duszy. Amilkar sięgnął machinalnie za pas po granat. Pociągnął za sznurek, zamachnął się i z całej siły rzucił go naprzód przed siebie. Uderzyła go w oczy jasność oślepiająca. Ogłuszył go huk. W gardle uczuł ciepły, gorzki dym prochu. Amilkar sięgał sześć razy za pas i za każdym wyrzutem granatu krzyczał wściekle, chcąc zagłuszyć innych.

Na dobre zagorzały mu ręce i usta. Zamącił mu się w jednej chwili umysł. Nie pamiętał co wołał, jak i kogo wyzywał. Żaden świat i żadna świętość w nim już nie istniała. Myśl o czynach przodków Siewierskich rozpryśla się w nim, jak bańka mydlana. Amilkar stał się w jednej chwili małem, drapieżnem zwierzęciem, które po raz pierwszy poczuło w nozdrzach przyjemny zaduch krwi. Wyprężyły się w nim wszystkie mięśnie, gotowe do skoku.

Pragnął śmierci ofiary.

Tuż za nim zaroiły się cienie kompanji.

— Naprzód! — wrzeszczał ochryple sierżant Grzyb. Pierwsza linja tyraljery ławą runęła na zasieki. Kapral Kubik uwijał się wśród innych, tnąc druty.

Odezwał się znany trajkot karabinów maszynowych. Kompanja odpowiedziała regularnym ogniem.

Nieprzyjaciel był zaskoczony. Widać było, jak na pobliskim pagórku biegały w popłochu cienie ukraińskich żołnierzy.

Amilkar schylił się pod druty, szarpnął się całem ciałem i przeszedł na drugą stronę.

Pomieszane wrzaski, krzyki, palba i wołania przecinały las jasny, jak w dzień. Opodal na jego skraju płonęła leśniczówka. W blasku pożaru rozpoznał Amilkar twarze kolegów i pognał za nimi. Był nawpółprzytomny.

Naprzeciwko na drodze i wśród drzew migały strzały, jak ogniki. Nie ulegało wątpliwości. Ukraińcy cofali się w zupełnym bez-

ców ich wygodne i zdrowe pomieszczenie. Ale też skarb czechosłowacki funduszów na akcję budowlaną nie żałował, popierając inicjatywę prywatną w ten sposób, że udzielał subwencje początkowo w wysokości 80%, następnie 60% kosztów budowy, gminy zaś przyszły z pomocą, oddając na budowle grunta na zasadach prawa budowy. Właścicielami ich są w znacznej części urzędnicy i wojskowi. Rząd wychodził z założenia, że przez rozbudowanie ruchu budowlanego, choćby kosztem skarbu, przyczyni się do rozwoju przemysłu i to co skarb wyda, odbierze w znacznej części we formie podatków, opłat za transport i t. p.

U nas, niestety, należytego zrozumienia dla tej społecznie i gospodarczo tak ważnej kwestji dotąd niema. Rozbudowa miast postępuje naprzód żółwim krokiem. Krakowska Spółka mieszkaniowa buduje rocznie kilkadziesiąt mieszkań w Krakowie i niektórych miastach w Małopolsce zachodniej. Jest to jednak kroplą w morzu, a do tego wysiłki Spółki rozbijają się o brak kredytów. Wątpliwem jest także, czy odpowiednią jest budowa wielkich domów czynszowych? Także Towarzystwa osiedli urzędniczych nie mogą rozwinąć działalności dla braku łatwego i dogodnego kredytu.

Ustawa o rozbudowie miast nie przyczyniła się wiele do wzmożenia ruchu budowlanego. Trudność uzyskania kredytów — obowiązek płacenia dość znacznych procentów nie zachęcają do budowy. Akcja budowlana nie może więc nadążyć nawet za bieżącym ubytkiem mieszkań (wskutek normalnego zniszczenia). Półśrodkami nie da się rozwiązać tego od lat wielu zaniedbanego problemu. Jedno pokolenie tych zaniedbań nie odrobi. Aby obudzić inicjatywę prywatną, należy stworzyć warunki, aby budowa mieszkań się opłacała. Będzie się zaś ona opłacać, gdy przyznane będą jak najdalej idące ulgi kredytowe i subwencje. Do tego potrzebny jest wielomiljonowy fundusz pożyczkowy obok wpływów z podatku lokatorskiego. Pożyczka powinna być udzielana w jak najwyższej wysokości w stosunku do kosztów budowy i to, jako pożyczka bezprocentowa, przynajmniej na czas dokąd połowy kapitału się nie spłaci. Ostatni powinien opłacać Skarb Państwa z podatków na rozbudowę miast pobieranego, który nie powinien być kapitalizowany. Oprócz ulg w podatkach i należytościach przenośnych powinny być przyznane pewno ulgi w transporcie materjałów budowlanych. Na cele kredytu budowlanego może być i będzie niewątpliwie użyta część pożyczki amerykańskiej. Gdyby zresztą Skarb Państwa poniósł nadto jakieś ofiary na cele budowlane, to wydatek z nawiązką się zwróci, albowiem z rozwojem przemysłu budowlanego zwiększą się wpływy podatkowe, a zmniejszy się ilość bezrobotnych. Szczególnie urzędnikom i wojskowym możnaby ułatwić nabycie własnych osiedli i w ten sposób ekonomicznie ten stan wzmocnić.

Nie zamierzam tu roztaczać szczegółowego planu polityki gospodarczej, związanej z budową mieszkań, pragnę tylko jeszcze raz zaznaczyć, że półśrodki nic tu nie pomogą, że rozwiązanie kwestji mieszkaniowej wymaga odrazu ogromnych funduszów i ofiar i że budowę domów mieszkalnych należy postawić na czele planu gospodarczego. Nie czekajmy, aż dachy nad naszemi głowami zaczną się rzeczywiście walić.

Wz.

Około sprawy emerytalnej.

W szeregu artykułów zaznajomiliśmy naszych czytelników ze sprawą emerytalną i wykazaliśmy krzywdy, wyrządzone temu odłamowi zasłużonych obywateli częściowo przez ustawę emerytalną, a w znacznej części przez rozporządzenie wykonawcze.

Państwo Polskie zatrudnia obecnie około 400.000 funkcjonarjuszy państwowych, z których każdy po 35 latach służby przejdzie na emeryturę, a zatem roczna przeciętna liczba wynosi około 11.400.

Wprawdzie część umiera przedwcześnie, lecz zwykle pozostawia wdowy i sieroty, które pobierają uposażenie wdowie i sieroce.

Bardzo małą część stanowią samotni, których pretensje do emerytur giną z dniem śmierci.

W każdym razie możemy przyjąć, że rocznie przejdzie w stały stan spoczynku przeciętnie około 10.000 funkcjonarjuszy państw.

Ponieważ śmiertelność między emerytami nigdy nie osiągnie podobnej cyfry, więc stan emerytów rok rocznie wzrośnie i może dojść do takiej wysokości, że budżet nie będzie w stanie pokryć zaopatrzenia emerytalnego i będzie musiała nastąpić redukcja poborów emerytalnych, pomimo tego, że każdy funkcjonarjusz przez wpłacanie 3% z poborów zabezpiecza sobie pełną emeryturę w wysokości ostatnich poborów w służbie czynnej.

Jak stosunki powojenne wykazały, Państwo nie może dać gwarancji, iż przepisów pewnej ustawy lub rozporządzenia dotrzyma, bo władnie jest przez nowelizację lub nową ustawę poprzednią zmienić. Mieliśmy dowody na rozmaitych pożyczkach, szczególnie na pożyczce odrodzenia, którą konskrybowali funkcjonarjusze z największą ofiarnością, poświęcając owoce oszczędności dziesiątek lat, a obecnie otrzymują za te pożyczki kilka lub kilkadziesiąt złotych.

Jedyną gwarancję może dać tylko fundusz pensyjny, stworzony na zdrowych zasadach i zarządzany przez członków tego funduszu, t. j. funkcjonarjuszy państwowych i członków mianowanych przez Rząd.

Jako podkład może służyć majątek odebrany od państw zaborczych, który powiększy się stale przez 3-procentowe wkładki, wpłacane przez członków i przez wkład Skarbu Państwa w tej samej wysokości, jak wkładki członków tego funduszu.

Od szeregu lat płacą funkcjonarjusze państwowi 3% od swych poborów, co wynosi rocznie około 35 miljonów złotych, a zatem w czterech ubiegłych latach wpłynęło do Skarbu Państwa około 140 miljonów.

Gdyby ten majątek uzupełniono taką samą kwotą, jako danina Państwa, a uzyskany w ten sposób kapitał użyto na budowę domów, to w ten sposób rozwiązanoby kwestję bezrobocia i pomieszkaniową, a przyszłość funduszu pensyjnego stanęłaby na silnych podstawach.

Co dotychczas zaniedbano, dałoby się jednak naprawić, gdyby wszystkie Związki jednomyślnie wpłynęły na Rząd, ażeby natychmiast przystąpił do stworzenia funduszu pensyjnego.

Inż. H. S.

Plagi egipskie — w urzędach.

Na biurku leży cały stos listów ze skargami na przełożonych. Oczywiście, że o ile chodzi o skargi indywidualne, nie mając możności stwierdzenia, po czyjej stronie słuszność, trudno nam z nich korzystać. O ile chodzi o poruszanie spraw z życia prywatnego, przechodzimy nad tem ze wstrętem do porządku dziennego. Lecz w szeregu tych zażaleń i skarg znaleźć można wiele zdań cennych i słusznych i z tych skorzystamy, by przedstawić, czem po największej części grzesza różnego rodzaju przełożeni, naczelnicy władz, inspektorowie i t. p. i na co się podwładni najbardziej użalają.

Otóż prawdą jest, że w pierwszych latach tworzenia się Polski cały szereg mniej powołanych, nie posiadających odpowiednich kwalifikacyj ani fachowych, ani towarzyskich, dzięki swemu tupetowi, lub poparciu partyjników, znalazło się ni stąd, ni zowąd na różnego rodzaju naczelnych stanowiskach. Niektórzy z nich, choć im to było trudno, nabrali jakiej takiej ogłady i od biedy możnaby jeszcze przymknąć oczy na różnego rodzaju braki. Ale niestety pozostało jeszcze bardzo wiele takich, którzy brak taktu i form kulturalnych pragną pokryć dziwną arogancją — powiedzmy otwarcie — chamstwem.

Nie potrafią zrozumieć tej prostej prawdy, że przełożonemu nie wolno być chamem w stosunku do swoich podwładnych. Błędy, czy niedomagania, należy oczywiście wytknąć, ale należy przytem zachować takt i kulturę. Prawdziwy dżentelmen nigdy chamem nie będzie. Im kto posiada wyższą kulturę i należy do ludzi dobrze wychowanych, ten oczywiście będzie umiał w każdej okoliczności zachować takt. Ale takich ludzi mamy mało — bardzo mało. Prawdą natomiast jest, że na kierowniczych stanowiskach znajduje się za wielu ludzi o formach jaskiniowców. Ale takie chamstwo w urzędach należy tępić i śmiało wytykać błędy, gdyż przełożony powinien dać dobry przykład pod każdym względem.

Drugą plagą egipską naszych urzędów jest, że władze nominujące różnego rodzaju przełożonych, nie przestrzegają tej zasady, **że przełożony powinien mieć bodaj lut rozumu więcej od swego podwładnego.** Trudno szanować przełożonego, jeżeli obok gruboskórnych form wykazuje niższe uzdolnienie umysłowe. W takim urzędzie nie może być mowy o szacunku i autorytecie przełożonego, bo naprawdę trudno jest szanować człowieka głupszego od siebie — takiego można tylko lekceważyć. Każdy przełożony powinien czemś swemu personalowi imponować — rozumem, taktem, kulturą, inteligencją, fachowością. Jeśli tego nie ma ani dany przełożony, ani jego urząd nie zdobędą należnego poważania.

Do tego wszystkiego przyczynia się jeszcze jedna plaga — zbyt młody wiek różnego rodzaju dygnitarzy. Naprawdę aż litość bierze patrzeć się na różnego rodzaju gołowąsych radców ministerjalnych, — jak to się dmie i rozpycha po biurach, nie czując, że budzą wyglądem swoim uśmiech politowania. Dygnitarz, który dzieckiem pachnie, nie przyczyni się do podniesienia uroku i powagi władzy. Błędów tych powinny władze przełożone unikać w imię powagi i autorytetu władzy.

Ignis.

ładzie. Cichnął i gubił się ich słaby okrzyk: „Wpered! wpered!...“

Pierwsza tyraljera kompanji przeszła już całkowicie przez zasieki i darła się teraz pod górę. Zdobyty karabin maszynowy odwrócono lufą w przeciwną stronę.

Wszystko to było dziełem niemal jednej chwili i zadecydowało o zwycięstwie.

Amilkar bezustanie strzelał i nabijał karabin; właściwie nie miał przed sobą wyraźnego celu. Czynił to prawie bezwiednie, ale z ogromną pasją. Za każdym wystrzałem drżał mu w rękach karabin. Parzyły go palce. Okopciała mu twarz od prochu. Ogarnęła go nieprzytomna, bezmyślna zawiść. O, nie myślał o śmierci! Przeciwnie, rozpierała mu piersi chciwość życia i zwycięstwa. Nie zdawał sobie w tej chwili sprawy, co znaczy zabić lub być zabitym. Z przyjemnością deptał każdą piędź zdobytej ziemi i wchłaniał w płuca każdy hektolitr cudzego powietrza. Potykał się o rannych i nie spojrzał nawet w ich przerażone oczy i na ich wyciągnięte w górę ręce. Przeszedł po kilku trupach, przywartych bezwładnie do wilgotnej grudy ziemi i wcale nie uczuł wstrętu na widok ich konwulsyjnie rozwartych szczęk.

Wraz z kilkoma żołnierzami dotarł wreszcie do zagajnika, ciągnącego się wzdłuż drogi.

Nieprzyjaciel uciekał przed nimi pod zasłoną gęstych zarośli.

Słychać było trzask i łamanie gałęzi. Strzelali do siebie naoślep, raniąc drzewa i rwąc liście.

(Dokończenie nastąpi).

Janusz Stępowski.

Obecny adres „Jedności“: Kraków, ul. Jagiellońska 4. tel. 25—24. Pod tym adresem należy kierować wszelką korespondencję do redakcji.

Wyrok Najwyższego Trybunału o nienaruszalności ustawy uposażeniowej.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zarządziło pismem okólnem z dnia 14 stycznia 1926 r. Nr Sz. 5942, że zmiany zasad obliczenia poborów funkcjonarjuszy państwowych na skutek ustawy z dnia 22 grudnia 1925 roku o środkach zapewnienia równowagi budżetowej Dz. Ust. Nr 129, poz. 918 dotyczą automatycznie również pracowników Związków komunalnych. Magistrat miasta Radomia był zdania, że ustawa ta w niczem nie zmienia zasad obliczenia poborów funkcjonarjuszy państwowych i wobec tego nie ma obowiązku uskuteczniać z poborów pracowników miejskich potrąceń przewidzianych w art. 2 ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. dla funkcjonarjuszy państwowych. Ponieważ Województwo orzekło, że ustawa z dnia 22 grudnia 1925 r. zmieniła niektóre przepisy ustawy o wymiarze uposażeń funkcjonarjuszy państwowych, zmniejszając je procentowo, wobec czego wynika ponad wszelką wątpliwość, że te zmiany dotyczą bezwarunkowo i pracowników Związków komunalnych, z uposażenia których winny być uskutecznione te same potrącenia, co i funkcjonarjuszom państwowym, przeto Magistrat wniósł skargę do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który po przeprowadzonej dn. 28 marca 1927 r. rozprawie uchylił zaskarżone orzeczenie, jako niezgodne z ustawą, z następujących powodów: Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. stanowi, że pobory pracowników Związków komunalnych oblicza się na tych samych zasadach, na jakich oblicza się pobory funkcjonarjuszy państwowych, oraz że ewentualne zmiany zasad obliczenia poborów funkcjonarjuszy państwowych dotyczyć będą automatycznie i pracowników Związków komunalnych. Ustawa z dnia 22 grudnia 1925 roku o środkach zapewnienia równowagi budżetowej głosi, że wszelkie świadczenia Skarbu Państwa, wynikające z ustawy uposażeniowej, będą obliczane według zasad obowiązujących w dniu 1 grudnia 1925 r., przy zastosowaniu zmian wprowadzonych dalszemi postanowieniami tej ustawy. W następnym artykule zarządza ta ustawa procentowe zmniejszenie świadczeń Skarbu Państwa na czas od 1 stycznia do 31 marca 1926 roku. Z tego wynika, że pracodawca, celem uzyskania równowagi budżetowej, ograniczył czasowo wysokość świadczeń Skarbu Państwa na rzecz funkcjonarjuszy państwowych, nie naruszając jednak ani systemu wymiaru uposażenia, ani innych uprawnień pracowników, zmienił zaś jedynie zasadę ruchomej mnożnej, utrzymując w art. 1 mnożną w wysokości z dnia 1 grudnia 1925 r., co jedynie dotyczy pracowników Związków komunalnych. Przepis zatem tyczący się procentowego zmniejszenia uposażenia, nie jest zmianą zasad obliczenia poborów i nie może automatycznie dotyczyć pracowników Związków komunalnych. Ten wyrok Najwyższego Trybunału Administracyjnego jest z tego względu ważnym dla funkcjonarjuszy państwowych, gdyż wyjaśnia wyraźnie, że ustawa sanacyjna z dnia 22 grudnia 1925 r. nie zmieniła zasad ustawy uposażeniowej z dnia 9 października 1923 r., z wyjątkiem czasowego zawieszenia na czas trwania sanacji budżetu art. 5 ustawy uposażeniowej, ustalającego zasadę obliczenia uposażenia zapomocą mnożnej ruchomej, stabilizując tę mnożną według dnia 1 grudnia 1925 r. Po wygaśnięciu zatem ustawy z dnia 22 grudnia 1925 r. o środkach zapewnienia równowagi budżetowej czasowe zawieszenie art. 5 ustawy uposażeniowej dotyczącego ruchomej mnożnej musi stracić swoją moc.

Dr Cz.

Zjazd urzędników sądowych w Katowicach.

W dniu 8 maja b. r. odbył się w Katowicach Zjazd urzędników sądowych ze wszystkich trzech zaborów, celem porozumienia się i zajęcia stanowiska odnośnie do projektu ustawy o ustroju sądownictwa, oraz projektów procedury cywilnej i karnej. Na Zjazd przybyli delegaci Związków urzędników sądowych z Bydgoszczy, Cieszyna, Katowic, Krakowa, Lwowa, Lublina, Poznania i Tarnopola. Zebranie zagaił prezes Związku Katowickiego, Trzemżalski i powitał licznie zebranych delegatów, poczem przewodniczącym zjazdu wybrano dyrektora Górkę z Krakowa. Pierwszy referat o projekcie ustawy o sądach powszechnych wygłosił prezes miejscowego Związku, Trzemżalski. Następnie naczelny sekretarz Hedeszyński omówił projekt procedury cywilnej, zaś naczelny sekretarz Majcher rozpatrywał projekt procedury karnej. Ci trzej mowcy w dobrze i rzeczowo opracowanych referatach wykazywali, które ustępy powyższych projektów z punktu widzenia urzędników sądowych i w interesie służby należałoby zmienić, względnie uzupełnić i w jakim kierunku. Wszystkie te referaty zmierzają do tego, aby wyodrębnić czynności czysto sędziowskie, obejmujące orzecznictwo, od czynności wykonawczych, które należy poruczyć sekretarzom i komornikom sądowym i w tym duchu proponują też poprawki do wspomnianych projektów i domagają się, aby w ustawie wyraźnie określono, które czynności mają wykonywać sekretarze i komornicy samoistnie i pod własną odpowiedzialnością, t. j. bez aprobaty sędziego. W ten sposób do sędziego należałoby prowadzenie rozpraw, powzięcie uchwał w toku rozprawy koniecznych i wydanie wyroku, zaś w sądownictwie niespornem udokumentowanie testamentów, kontraktów małżeńskich i kontraktów między rodzicami i dziećmi, wreszcie akta adopcji i wydawanie wyroków uznających za zmarłego, a w postępowaniu egzekucyjnem wydanie uchwały przybicia targu. Wszystkie inne czynności przeszłyby na sekretarzy sądowych, jako rzeczników sądu i na komorników sądowych.

Rozdział tych spraw, wzorowany na niemieckiej ustawie z r. 1921, t. zw. „Kleine Justizreform“, odciążyłby znakomicie stan sędziowski, a nadałby dużą powagę i znaczenie sekretarzom sądowym i przyniósłby znaczne oszczędności, które możnaby użyć na poprawę bytu i sędziów i urzędników sądowych. Na podstawie doświadczeń poczynionych w Niemczech, rozdział taki uprościłby bardzo tok postępowania, a w następstwie tego wymiar sprawiedliwości byłby szybszy i tańszy. Zapatrywaniom tym nie można odmówić słuszności, jeśli się zważy, ile czasu zabiera sędziom aprobowanie częstokroć nawet błahych uchwał, które z reguły wygotowuje się w kancelarji sądowej. W sprawach karnych zaprojektowano stworzenie instytucji rozjemców, której celem byłoby powstrzymywać rozwielmożnione pieniactwo, zwłaszcza w sprawach o przekroczenie obrazy czci.

Zebrani przedstawione przez referentów wnioski uchwalili jednogłośnie z tem, że wnioski te po uzgodnieniu ich na posiedzeniu Centralnego Związku Stowarzyszeń urzędników sądowych w Warszawie, przedłożone zostaną Ministerstwu Sprawiedliwości i Komisji Kodyfikacyjnej.

Popołudniu Związek katowicki podejmował zebranych wspólnym obiadem, przy którym wygłoszono wiele podniosłych mów.

J. G.

Od Wydawnictwa.

Wszytkich, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o bezzwłoczne wyrównanie, gdyż w razie przeciwnym będziemy zmuszeni wstrzymać dalszą wysyłkę.

Prenumerata kwartalna wynosi 2 zł, półroczna 4 zł, roczna 8 zł. Konto czekowe P. K. O. Nr. 404.983. Adres Administracji „Jedności“ Kraków, ul. Jagiellońska 4. I. p. tel. 25—24.

Nasi Przyjaciele.

Między innymi listami od naszych prenumeratorów otrzymaliśmy następujące pismo:

Tarnopol, 2 kwietnia 1927 r.

Do Szanownej Redakcji „Jedności“ w Krakowie.

Podpisany Wydział Wojewódzkiego Związku, oceniając owocną pracę Szanownej Redakcji dla szerokich mas urzędniczych w ubiegłych dwóch latach, zasyła szczere życzenia dalszego pomyślnego rozwoju Pisma i łączy koleżeńskie pozdrowienie dla WPanów Redaktorów.

Wojewódzki Związek Stałej Delegacji Pracowników Państwowych w Tarnopolu.

Za Wydział: **Zygmunt Turecki**, przewodn.

Przynaglenie.

Wszystkie Związki, władze, urzędy i szkoły, winny bezzwłocznie przesłać czekiem Nr 150.575 pogłówne za I półrocze 1927 po 2 zł. od członka, oraz zaległości za ubiegłe półrocze.

Diarjusz

26 kwietnia: Zamknięcie konferencji rozbrojeniowej w Genewie.

— Minister Spraw Wewnętrznych zarządza wybory do Rad miejskich i gminnych w trzech województwach Małopolski Wschodniej.

27 kwietnia: W Litwie Kowieńskiej ogłoszono stan wyjątkowy.

28 kwietnia: Konferencja Rządu w sprawie zwalczania drożyzny chleba. Uchwalono zakupić kilka tysięcy wagonów żyta zagranicą na cele aprowizacji większych miast.

29 kwietnia: W celu ocalenia miasta Nowego Orleanu w Ameryce Północnej przed katastrofalnym zalewem Missisipi rozsadzono tamę ochraniającą obszary pól w stanie Luizjana.

1 maja: Otwarcie Międzynarodowych Targów w Poznaniu.

— Przybycie do Polski zbiorowej wycieczki Polaków amerykańskich.

2 maja: Wicekanclerz Rzeszy Niemieckiej Hergt wygłasza w Bytomiu mową, zapowiadającą dążność rządu Rzeszy do rewizji granic z Polską.

3 maja: Święto narodowe i państwowe obchodzono uroczyście w całem państwie i w placówkach zagranicznych. Szereg zasłużonych osobistości obdarzono orderem „Polonia Restituta“.

4 maja: Otwarcie międzynarodowej konferencji gospodarczej w Genewie przy udziale delegacyj 47 państw. Członek delegacji polskiej p. Gliwic wygłasza przemówienie, omawiające stosunki gospodarcze Polski i ich wpływ na międzynarodową sytuację gospodarczą.

5 maja: Rząd powołał szereg osobistości do „Rady spożywców“.

8 maja: Zjazd organizacji nacjonalistycznej „Stahlhelmu“ w Berlinie.

12 maja: Wpłynęło 26 list wyborczych do Rady miejskiej w Warszawie.

Porada prawna i Odpowiedzi Redakcji.

ZMIANA ADRESU. Zarząd Związku Zrzeszeń i Redakcja „Jedności“ mieszczą się obecnie przy ul. Jagiellońskiej l. 4. Nr tel. 2524.

WYJAŚNIENIE. Prezesem Związku emerytów, rencistów, wdów i sierót kolejowych jest p. Bobilewicz.

P. A. F. w Krakowie: Rozgoryczenie Pańskie pojmujemy, lecz jest to los wszystkich dawnych emerytów i emerytek polskich wskutek redukcji przedwcześnie spensjonowanych. Krzywdy te o emeryturach i całym systemie uposażeń podnosiliśmy nieraz w naszem piśmie. Zwracamy jednak uwagę, że w myśl obowiązujących przepisów może Władza naczelna, za zgodą Ministra Skarbu, przyznać emerytowi dodatek na jedno dziecko (w odpowiednim procencie do wysłużonych lat) lecz tylko w wypadkach na szczególne uwzględnienie zasługujących.

Chyrów: Rzeczywiście znalazł się Pan bez winy w tak wyjątkowo trudnem położeniu, że Władza powinna je uwzględnić. Wobec tego radzimy wnieść podanie o zapomogę należycie uzasadnione i udokumentowane.

P. M. M. w Nowym Targu: Obowiązek spełniania czynności urzędowych poza zwykłemi godzinami urzędowemi wynika z art. 27 prag. służb. Zależy to od uznania władzy, a powodem takiego zarządzenia mogą być tylko ważne względy służbowe. Oczywiście obowiązek ten tak długo trwa, jak długo tego wymagają względy służbowe, co ocenia Władza. Ustawa nie przewiduje osobnego wynagrodzenia za te nadzwyczajne zajęcia, zwykle jednak Władza przyznaje w takich wypadkach remuneracje.

P. Stanisławowi K. w Nisku: Czynsz za dwupokojowe mieszkania wynosił w stosunku do czynszu z czerwca 1914 w dniu 1 stycznia 1925. 24%, a następnie wzrastał co kwartał o dalsze 6%, tak, że obecnie wynosi 78%.

P. Jakóbowi N. w Żywcu: Na pierwsze pytanie nie możemy nic konkretnego odpowiedzieć. Chociaż Związek Zrzeszeń, jak i Związek emerytów wojskowych czynią ustawiczne starania o przyspieszenie tych wypłat, idą one dotąd żółwim krokiem. Należy odnieść się do Ministerstwa S. W. o przyspieszenie. Wdowy po emerytach nie pobierają dodatku mieszkaniowego.

P. Janowi W. w Radomyślu: Wysokość waloryzacji wkładek w Kasie reifeisenowskiej zależy od wysokości własnego kapitału. Gdy kapitał ten uległ znacznemu zmniejszeniu, zatem i waloryzacja będzie niska. Pożyczki waloryzuje się procentowo, zależnie od rodzaju pożyczki, zabezpieczenia i t. p. Bez znajomości szczegółów pożyczki (także daty jej zaciągnięcia) nie możemy sprawdzić wysokości waloryzacji. W każdym razie pożyczka, o której Pan wspomina, została zbyt wysoko zwaloryzowana, gdyż nawet pełna waloryzacja nie powinna wynosić więcej jak 50 do 70 zł., zależnie od miesiąca, w którym ją podjęto.

P. Michałowi B. w Obertynie. Naszem zdaniem, powinno wystarczyć potwierdzenie tych szczegółów przez dwie osoby, zasługujące na zupełną wiarę. Na drugie zapytanie znajdzie Pan odpowiedź w art. 32 prag. służb. Zarządzenia takie mogłaby wydać tylko władza naczelna, a władza służbowa może tylko w nadzwyczajnych sporadycznych wypadkach wzbronić wydalania się z miejsca służbowego. Może Pan zatem żalić się u Władzy przełożonej.

P. Janowi L. w Pucku. Wedle ustawy (art. 12 prag. służb.) do mianowania na posadę stałą lub do odwołania przepisana jest jednoroczna służba przygotowawcza. Zdaniem naszem, zależy więc od uznania Władzy, czy dla stabilizacji dawniejsza służba zawodowa w wojsku polskiem ma być Panu policzona do okresu pięcioletniego, o którym Pan wspomina.

Prenumeratorowi Nr 1655: Kurs 5-procentowej pożyczki konwersyjnej bywa ogłaszany w dziennikach, a także w Monitorze. Ostatni kurs wynosił 68 zł (za 100).

P. Kazimierzowi J. w Świdrówce: Według naszego obliczenia, emerytura Pańska za 21 lat służby powinna wynosić 219.12 punktów, co pomnożone przez 43, daje 94.22 zł. Od 1 stycznia należy się Panu 10-procentowy dodatek. Jeśli Pan jest żonaty, należy się na żonę dodatek 12.56 zł., zwiększony od 1 stycznia 1927 o 10%. Ponadto należy się Panu dodatek mieszkaniowy około 7 zł. Wychodzimy jednak z założenia, że Pan przeszedł na emeryturę po dniu 1 listopada 1918 r. Czy zaliczenie Pana do IX grupy jest dobre, nie wiemy, nie znając ostatniego dekretu nominacyjnego. Wyrównanie płacy otrzymał Pan w lipcu 1924 i w lutym 1926. Jeśli uzyska Pan sprostowanie wymiaru zaopatrzenia, otrzyma Pan dalsze wyrównanie.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Janusz Stępowski.
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Krzyża 11. — pod zarządem Romana Ferka.